

Rodzynki z koszyka

WIERZE, że 90 proc. telewidzów to kibice sportu, więc nie wyrzekam na supremację sportu, wydawać by się jednak mogło, że cała reszta programu składać się będzie z samych rodzynek. Nie zawsze. W Innsbrucku odwilż, u nas mróz. W Innsbrucku bez medali i u nas to samo. Go rzej: olimpiada zwichrowała do reszty program, czasu jest albo za mało, albo za wiele i telewidzowie mieli możliwość wspólnie poznać uroczę zakątki warszawskich Łazienek, pokazywane nam na planszach w czasie różlicznych przerw. Grzebie w koszyku, szukając rodzynek: mało ich, dlatego cieszę. Więc ciekawym, drugi program **Wiktor Ostrowskiego** z cyklu „Złote, ludy, obyczaje”, zatytułowany „Życie wielkiej rzeki” — bogato ilustrowana opowieść o pełnej przygodzie podróży kajakiem „Tramp” z biegiem Parany, opowieść barwna i dowcipna. Także i magazyn młodzieżowy „Proton” wg scenariusza **J. Waczkowa** i **J. Barszczewskiego** zaczyna nabierać rumieńców życia, a zawarta w nim opowieść o naszych krajowych, ciekawych ludziach, bezimiennych, często działaczach, uzupełniona piękną wypowiedzią **Mariana Brändysa** zasługuje na uwagę. Ciekawi ludzie 64 roku: coraz o nich, częściej i głośniejsze w programach telewizyjnych. Taką właśnie opowieścią o ciekawym człowieku: był program z cyklu „Ludzie i zdarzenia”, zatytułowany „Pilot Makula”. Trochę załamany w toku narracji program, złożony z dwu intrygujących relacji z mistrzostw szybowcowych w Argentynie i z codzien-

nej, ciężkiej pracy pilota samolotowego. Cyklem takich samych — ciekawych na swój sposób opowieści o ludziach interesujących był program **Wszelchnicy Telewizyjnej** o „Instytucie Dobrej Roboty”, założonym we Wrocławiu przez prof. dra **Ludwika Hirszfelda**. Oczywiście, język naukowców nie zawsze jest komunikatywny, a popularyzacja tematu nazbyt często grozi jego wulgaryzacją, ale urodzonych popularyzatorów nie mamy znow tak wielu, aby nimi obsadzić wszystkie wykłady tego najpotężniejszego uniwersytetu powszechnego, jakim jest **Wszelchnica TV**.

I do takich spotkań z ciekawymi ludźmi zaliczyć można z ręką na sercu spotkanie z poetą, **Stanisławem Grochowiakiem**. Niezależnie już zwracaliśmy uwagę na niezwykłą komunikatywność słowa poetyckiego w programie telewizyjnym. W sukurs przychodzi mu atrybuty pięknej recytacji, atrakcyjne tła muzyczne i plastyczne. Jest to symbioza sztuk, uwypuklająca wartości poetyckie: tym razem wielka w tym zasługa zarówno samego poety, jak i **Zaczeka**, i **Niwińskiego**, i oprawy scenograficznej **Strumilly**.

Inny typ poezji prezentował nam **Józef Prutkowski** w półgodzinnym programie, w którym pojawiły się wszystkie gwiazdy aktorskiego firmamentu z **Ireną Eichlerówną**, **Fillerem** i **Boukowskim**, **Gogolewskim** i **Kęstowiczem**, **Kobuszewskim**, **Michnikowskim** i **Pawlikiem**. Sam zestaw nazwisk może sugerować genre poetycki programu: rzeczywiście była to liryka z szczyptą ironii, satyra z wdzie-

kiem poetyckiej pointy. Nic dziwnego, że najlepiej czuli się tu artyści typu **Michnikowskiego**, czy **Pawlika**, że doskonale brzmiały aforyzmy **Leca**, że świetne tło stanowiły plansze **Pejnety**, że barwy dodawał podkład muzyczny **Aburatowskiego** i **Matuszkiewicza**. I nic dziwnego, że talent tragiczny **Eichlerówny** nie znalazł tu swego pola do popisu. Uznanie należy się natomiast pomysłowej reżyserii **Fillera**. I odwadze realizatorów, dzięki której kontrowersyjna liryka **Prutkowskiego** znalazła tu swój nowy i niespodziewany wyraz.

GDYBY iść tropem sukcesów, nie sposób nie wymienić ostatniej „**Kobry**”, najdziwniejszej z dotychczasowych „**Kóbr**”. Słyszałem wiele głosów protestu przeciw takim jej metamorfozom i nierównie więcej głosów aplauzu. To sensacyjno-kryminalne widowisko **Robert** **Cedric Scheriffa** w reżyserii **Bohdana Trukana** i interpretacji czołowych wykonawców **Jana Świdorskiego** i **Hanny Skarżanki** było na swój sposób sensacyjne, a niezbyt kryminalne: rzeczywiście, trup nie siał się gęsto, strzały nie rozwalają odbiorników; pozostał humor, zabawna pointa, doskonała gra. Oblaskawione **Kobry** też bywają dobre, a telewidz raz jeszcze zyskał dowód, że opłaca się staranna reżyseria i obsada. Przygoda w **Cuildford** może stać się zresztą przestrogą dla wielu naszych fanatyków automobilizmu.

„**Kwaterny**” **Janusza Krasłńskiego** noszą na sobie wyraźne piętno słuchowiska radiowego:

sa sztuką bardzo kameralną. Ten dialog **Jantara** z **Igią**, dwu dowódców partyzanckich, jednego z **AL**, a drugiego z **NSZ**, jest dekalogiem spraw Polaków ostatnia miesiąc wojny; zawężają je w nim problemy polityczne, polityczne i osobiste w sposób frapujący. Była to konfrontacja dwóch przeciwstawnych postaw, dokonana skrótami, mocna i przekonująca; sylwetki przedstawicieli obu przeciwstawnych obywateli potrafił autor przekazać nad wyraz trafnie. Także spośród wszystkich pokrewnych tematycznie sztuk po raz pierwszy ujrzeliśmy wyrazistą, pełną życia i prawdy wewnętrznej postać pozytywnego bohatera, jakim był **Jantar**. Wyższość tego człowieka nad otoczeniem nie potrzebowała deklaracyjnych uzasadnień.

Kamejralność utworu wyszła mu w telewizji na dobre: zresztą dwie główne role obsadzone były przez doskonałego **Ignacego Gogolewskiego** i **Emila Karewicza**. Rolę tepego, niewiele rozumiejącego sierzanta świetnie odtworzył również **Henryk Bąk**. Prolokutorzy sztuki nazwali ją rodowodem spraw naszego Dwudziestolecia: tę wartość „**Kwaterny**” starał się wydobyc swoją reżyserią **Jerzy Krasowski**.

Tych sześć wymienionych programów, to zaledwie niewielki procent działalności TV w ubiegłym tygodniu. Ma się na tę działalność złożyć w tym roku aż 1335 godzin żywego słowa. Pojęcie nader względne: mieliśmy wiele dowodów, że słowo, nawet mówione, nie musi być wcale żywe. Jak choćby to, przekazywane nam z obrazem z **Innsbrucka**, zwłaszcza, gdy Polacy nie zdobywają medali. Ciężki jest wówczas żywot sprawozdawcy.